

5 grudnia 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Iz 35,1-10)

Niech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie! Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozraduje, skacząc i wykrzykując z uciechy. Chwałą Libanu ją obdarzono, ozdobą Karmelu i Saronu. Oni zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małoduszonym: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto - pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, by zbawić was. Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleni i język niemych wesoło krzyknie. Bo trysną zdroje wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w pojezierze, spragniony kraj w krynice wód; badyle w kryjówkach, gdzie leżały szakale na trzcinę z sitowiem. Będzie tam droga czysta, którą nazwą Drogą Świętą. Nie przejdzie nią nieczysty, gdy odbywa podróż, i głupi nie będą się tam wałęsać. Nie będzie tam lwa, ni zwierz najdzikszy nie wstąpi na nią ani się tam znajdzie, ale tamtędy pójda wyzwoleni. Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie.

(Ps 85,9-14)

REFREN: Oto Bóg przyjdzie, ażeby nas zbawić

Będę słucał tego, co mówi Pan Bóg:
Oto ogłasza pokój ludowi i świętym swoim.
Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie dla tych,
którzy się Go boją,
i chwała zamieszka w naszej ziemi.

Spotkają się ze sobą łaska i wierność,
ucałują się sprawiedliwość i pokój.
Wierność z ziemi wyrośnie,
a sprawiedliwość spojrzy z nieba.

Pan sam obdarzy szczęściem,
a nasza ziemia wyda swój owoc.
Przed Nim kroczyć będzie sprawiedliwość,
a śladami Jego kroków zbawienie.

Oto przyjdzie Król, Pan ziemi, i zdejmie z nas jarzmo niewoli.

(Łk 5,17-26)

Pewnego dnia, gdy Jezus nauczał, siedzieli przy tym faryzeusze i uczeni w Prawie, którzy przyszli ze wszystkich miejscowości Galilei, Judei i Jerozolimy. A była w Nim moc Pańska, że mógł uzdrawiać. Wtem jacyś ludzie niosąc na łożu człowieka, który był sparaliżowany, starali się go wnieść i położyć przed Nim. Nie mogąc z powodu tłumu w żaden

sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa. On widząc ich wiarę rzekł: Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy. Na to uczeni w Piśmie i faryzeusze poczęli się zastanawiać i mówić. Któż On jest, że śmie mówić bluźnierstwa? Któż może odpuszczać grzechy prócz samego Boga? Lecz Jezus przejrzał ich myśli i rzekł do nich: Co za myśli nurtują w sercach waszych? Cóż jest łatwiej powiedzieć: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy powiedzieć: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do sparaliżowanego: Mówię ci, wstań, weź swoje łoże i idź do domu! I natychmiast wstał wobec nich, wziął łoże, na którym leżał, i poszedł do domu, wielbiąc Boga. Wtedy zdumienie ogarnęło wszystkich; wielbili Boga i pełni bojaźni mówili: przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj.

Komentarz.

Dwa szczegóły najwyższej wagi warto zauważyć w dzisiejszej Ewangelii. Z powodu tłumu, jaki otaczał Jezusa, ludzie, którzy przynieśli sparaliżowanego, musieli wejść na dach i spuścić go z góry. Nie było tak, żeby ten tłum był przeciwny przyniesieniu tego chorego do Jezusa, a jednak tłum ten obiektywnie utrudniał dostęp do Niego. Często tak właśnie jest z nami, którzy jesteśmy Kościołem Chrystusa. My wierzący - bezwiednie, a nieraz i bez naszej winy - utrudniamy ludziom z zewnątrz dostęp do Jezusa. Ja nie mówię nawet o naszych grzechach, o takim czy innym rozmijaniu się nas, wierzących w Chrystusa, z nauką

Ewangelii. Utrudniamy nieraz ludziom z zewnątrz dostęp do Jezusa przez samą naszą inność, nawet przez różne skądinąd błogosławione nasze przyzwyczajenia i przywiązania.

A jednak z dzisiejszej Ewangelii wynika jednoznacznie, że ludzie z zewnątrz powinni Jezusa słuchać właśnie w Kościele. Ludzie niosący sparaliżowanego zadali sobie trud, żeby wynieść go na dach i z tej strony położyć go przed Jezusem, który przebywał w tym domu.

Dziwna jest tajemnica Kościoła. Wielu katolików, którzy przedtem byli niewierzącymi, a nieraz i nieochrzczonymi - wyznaje, że w tamtym czasie, kiedy byli na zewnątrz Kościoła, Kościół wydawał im się odpychający, obcy, a nawet martwy - i dopiero kiedy łaska Boża doprowadziła ich do Jezusa obecnego w Kościele, dopiero kiedy znaleźli się wewnątrz Kościoła, zobaczyli, jak bardzo się mylą. Ktoś zauważył, że z prawdą o Kościele jest podobnie jak z witrażem. Od zewnątrz witraż wydaje się bezsensowną plataniną szkła, ołowiu i kurzu. Trzeba dopiero wejść do środka, żeby przekonać, jaki jest on śliczny.

Drugi jeszcze szczegół z dzisiejszej Ewangelii wspaniale podkreśla prawdę o Kościele. Mianowicie Ewangelista nie wspomina w ogóle o wierze sparaliżowanego, którego Pan Jezus uzdrowił, mówi zaś o wierze tych, którzy go do Niego przynieśli. Na tym między innymi polega wielki dar Kościoła, że wiara jednych przyczynia się do tego, że ktoś inny rzeczywiście przybliży się do Jezusa. Gdyby paralytyk był pozostawiony samemu sobie, nigdy by się z Panem Jezusem nie spotkał. Wielu ludzi w ogóle by się nie spotkało z Jezusem, gdyby innym ludziom bardzo na tym nie zależało. Któż z nas zresztą może to do końca wiedzieć, jak wielu ludzi się za nas modliło i zabiegało o to,

ażeby opromieniał nas blask Ewangelii. Na tym między innymi polega wielki dar Kościoła, że do życia wiecznego idziemy razem, pomagając sobie wzajemnie.

o. Jacek Salij